

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Ta Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 282.

Sobota 10 grudnia

1859.

Poznań, 9 grudnia. Warszawski pisarz, naciel a dawniejszy urzędnik cenzury, pan J. Papłoński, o którego nieznaną nam rękopiśmienną historię powszechną dla szkół, list warszawski temi w Dzienniku naszym umieszczony, tak niepoobawie objawił zdanie; p. J. Papłoński, powiadamy, macza się zkadnąd gruntowną znajomością rzesławiańskich i piękne nieraz ogłaszał artykuły dziedziny. W jednym z ostatnich numerów GaWarszawskiej spotykamy nowy a nader zajmujący artykuł pana Papłońskiego, w którym traktujemy o narodowym ruchu umysłów w Czechach. Pożnamy go poniżej w całości, raz że podaje obraz z wielką znajomością rzeczy skreślony obraz stosunków i czeskiej literatury; potem, że nawa jest rzeczą zobaczyć, co i jak wolno w Warwie o Austrii pisać.

Pan Papłoński powiada: Przebudzenie się Czechów i Słowian południowych z długiego letargu jest tak dziwnym zjawieniem, że pomimowolnie nawet najobojętniejszego badacza uderzyć musi. Znakomita bitwa, stoczona przez Czechów z Niemcami pod Białą Górą w roku 1620, stała się, że ostatni cios narodowości czeskiej zadali Niemcy wzięli górę, narzucili swój język, zaczęli zwyczajnie i obyczaje, popalili stopy ksiąg w je ludowym pisanych, wprowadzili swą mowę do urzędów, na kazalnicy, wynarodowili szlachalali miasta tłumami obcych przychodniów, przyjeżdżali Pragę, przez lat blisko dwieście gnębili i objawy narodowości, pozwalali drukować w czeskim same tylko książki do nabożeństwa; stało się, że powiał na Czechów duch zniszczenia, gdy oto na raz zaczyna się budzić duch czeski, wstąpić się w teraźniejszości, przypominać przeszłość, przywołać sobie na pamięć czasy Bolesławów, Karolów, Karola IV, Podiebrada, a przed nimi wstąpił czas Żyżki, bohatera ludowego który był ślepy i głuchy, jeszcze Niemców cepami młotem. Od jakiego czasu datuje ta nowa era w historii czeskiej? czy od jakiego nowego Żyżki, czy od powstania się wielkiego piewcy ludowego? Nie, od pierwszego wyjścia na świat prac gramatycznych z Kraszewskiego, czyli od r. 1778. Książd Dobrowski wniósł wszystko prawie po niemiecku lub po łacinie, narodził nawet o możliwości wprowadzenia języka czeskiego do nauk, do literatury, a mimo swojej wiedzy jednak rozbudził w Czechach zamiłowanie do ojczystego, zwrócił umysły poważne do badaw naukowych słowiańskich, do próbowania sił swoich w nauki ludowym, i oto jeden za drugim zaczęli się powstawać poeci, gramatycy, historycy, zawiązało się Towarzystwo Maticy Czeskiej, które się wzięło do wydawania dzieł naukowych dla ludu, zjawily się pisma periodyczne, lud zaczął i po miastach mówić po czesku, i Praga stała się w jakimś położeniu wątpliwym,

ni to niemieckie, ni to czeskie miasto. Rząd austriacki rozwinął całą swoją energią dla zatamowania szerzącej się zarazy, nasłał na Pragę swoich sił, ale im bardziej dręczył, tym bardziej ducha wzniecał, i Praga, to serce Niemiec, stała się znowu miastem czeskim, czeskim w większości swych mieszkańców. Nic nie pomogły szubienice, więzienia, ostre prawa drukowe. Zmarły niedawno (1856) poeta czeski Hawliczek powiedział: „Ludzi uczciwych czeka w Austrii głód, kotrów szubienica, a literatów jedno i drugie.“ Przepowiedział on swą przyszłość; więziony trzy lata, dostał suchot i przed śmiercią udarowany wolnością, w krótkim czasie umarł w Pradze. Nie potrzebujemy tu się rozwodzić nad systematem rządu austriackiego; któż go niezna? o czym innym mówić chcemy, oto że duch niesforności ludu objawia się przy każdej zdarzonej okoliczności. Tą okolicznością była niedawno (10 listopada) uroczystość na cześć Szyllera, w Pradze wyprawiona. Stuletnia pamiątka urodzin wielkiego poety wszędzie obchodzoną była uroczystością; u nas jak gdzieindziej, z tą wszakże różnicą, że u nas, może tylko u nas, widziano w Szyllera wielkiego człowieka, bez względu na jego narodowość; takzeby go uczczono, gdyby się nawet Tatarom lub Indyjanom urodził. Ale w Niemczech zupełnie inne były cele uroczystości, i kiedy w jednych krajach, jak w Prusiech, rząd zakazał wszelkich manifestacji publicznych, w Austrii, w tej Austrii, co nie podziela ruchu umysłowego Niemiec, co na cywilizacją patrzy jak na wspólniczkę rewolucji, chciano nadać rocznicy urodzin Szyllera szczególne znaczenie i obchodzić ją z jak największym rozgłosem. Były do tego ważne powody. Austrią inne kraje niemieckie nie uważają wcale za Niemcy, Austrią wykluczają one ze swego koła, jako niepodzielającą ich unitarnych dążeń, w niej jednej widzą zapórę do zlania się w jedno wielkie niemieckie ciało; należało więc przekonać Niemcy o fałszywości tej opinii, trzeba było dowieść im, że nie niemieckiego nie jest obcym Austrii. Ztąd uroczystość święta Szyllera! Ale w niektórych miastach słowiańskich, jak naprzykład w Pradze, miano jeszcze i drugi wzgląd na cel: trzeba było pokazać światu, że Praga jest miastem niemieckim, że ono żywo współczuje Niemcom, że czci pamięć Szyllera, nie jako poety bezwzględnie, ale jako poety niemieckiego. Dla tego polecono uniwersytetowi obchodzić dzień ten jak najuroczystej i uorganizować pochód przez miasto z pochodniami; ułożono program, aby pochód cały zatrzymał się przed posągiem Franciszka I, i krzyknął mu całą pierś: „lebe hoch!“ za nadanie szlachectwa Szyllera, i dalej przed posągiem Karola IVgo, założyciela uniwersytetu pragskiego. Przyklepiono polecenie w auli uniwersytetu, przyklepiono raz i drugi, lecz jakaś niewidzialna ręka zawsze je zrywała, a natomiast przyklepała proklamacją czeską, zaczynającą się od słów: „Hańba Cze-

chom, jeżeli się z nich kto zniży do przyjęcia udziału w uroczystości Szyllera. Czcimy Szyllera, jako męża wielkiego, ale na pośmiewisko obcym narodom nie wydamy siebie. Chcicie się chwalić, o Niemcy, żeście dokonali wielkiego dzieła, żeście nas ponieścili, że nasza Praga staroślawna niemieckim jest miastem. Tego, da Bóg, nie doczekacie. Wy macie za sobą teraźniejszość, dla nas jest przyszłość.“ Studenci wręcz odmówili niesienia pochodni, dla tej niby przyczyny, że nie mają za co je kupić. Zarządzono temu i 3,000 pochodni przysłano z Wiednia i kazano je nieść urzędnikom i studentom; ruszyły tłumy, ale gdy doszły do posągu Franciszka I, zamiast oczekiwanego lebe hoch, rozległa się pieśń czeska, którą tu w oryginale całkowicie podajemy. Pieśń ma tytuł Słowan, to jest Słowianin. Podajemy ją tu piśmownią polską*):

Hej Słowanie! jeszcze nasze
Słowanska rzecz żyje,
Dokud nasze wierne srdce
Pro nasz naród bije!
Żyje, żyje duch słowanski,
Bude żyt' na wieki,
Hrom a pekło! marne wasze
Proti nam sou wsteki. (miotania się).
Jazyka dar Boh nam swierzył,
Boh nasz hromowladny,
Ne smi nam ho tedy wyrwat'
Na tom swetie żadny.
I niecht' at' je kolik Niemcou
(I niech tam ile Niemców)
Tolik czertou w świetie,
Boh jest s'nami, kto proti nam
Toho Perun smete (zmiecie).
Nechat' take se nad nami
Hrozna bourze wznese
Skala puka, dub se lame
(Skala pęka, dąb się łamie).
Ziemie at' se trzese,
My stoime stale, pewnie
Jako mury hradne (jako mury twierdzy)
Zemie czerna, pohlt' toho (pochoń tego),
Kdo odstoupi zradnie (zdradnie).

Można sobie wyobrazić jak osłupieli Niemcy, słyszając taki hymn na cześć Szyllera. Dalszy ciąg uroczystości musiał być przerwany, policya czynnie zajęła się poszukiwaniem głównych przywódców.

Odwróćmy oczy od tych scen i zajrzyjmy do piśmiennictwa. Na czele czeskiej literatury stoją powszechnie znani uczonemu światu mężowie: Szafarzyk, Palacki, Purkinie i Hanka. Ale ci ludzie, prócz ostatniego, nie biorą żadnego udziału w ruchliwości młodego pokolenia. Szafarzyk po ostatnim swoim dziele: O piśmie glogolickim, przestał zajmować się

*) Pieśń ta śpiewa się na nutę znanego mazurka Dąbrowskiego. (Przyp. Red. Dzien.)

DO WIESZCZA PSALMÓW.

Pod tym tytułem ukazał się temi dniami w Paryżu na w publiczny, piękny wiersz znanego już z innych utworów poety malarza. Wiersz ten powiedziany przy świeżej okazji obchodu pamiątki narodowej, zwrócony jest, jak wskazuje, do zmarłego przed rokiem natchnionego wieszca naszego, Z. Krasieńskiego. Zjawia się poeta zmarłego, duchem, który go ożywił, by wstawieniem swoim u trościedwiecznego, pomógł przechować nieskalaną godność i siłę wśród prób i pokus ziemskich. Zda się, że nie festyny warszawskie dały autorowi pochop do nadania zwrotu natchnieniu swemu.

Przytaczamy początkowe ustępy tego pięknego utworu:

Wszystko nam dałeś, o wieszczu natchniony,
Co pieśń dać może i co słowo stworzyć!
W hymnach twych były wskrzeszające tony,
Co zwiastowały, że już mamy ożyć.
Dałeś nam wiarę, w jasne blaski strojną,
Przez rumianych roziskrzył przedświty,
W nadzieję sypał zawsze dłońią hojną;
Z nienawiści piekielnych topieli
Wiosłeś ku górze, w miłości błękity,
Wych, co już w bólu kochać zapomnieli...
W sercom, zmytym pokutą i żalem,
Przepowiadałeś już koniec niewoli;

I wreszcie samę świętą Jeruzalem
Ukazywałeś ludziom dobrej woli...
Dzisiaj, gdy stoisz przed Stwórcą na niebie,
Niech duch twój czuwa wciąż pomiędzy nami:
Byśmy, nie kłamiąc twym słowom czynami,
Z godności polskiej nie wyzuli siebie!

Wszystko nam dałeś, natchniony Psalmisto,
Co ludziom mogłeś dać wieszczemi słowy!
Stawałeś z pieśnią podniosłą i czystą
Przy świętej Arce dumy narodowej.
Uczyłeś, jako z skał Tarpejskich bolu,
Gdzieśmy straceni leżeli pokotem,
Można ku górze orlim wleźć lotem
I znow w żywota zasiąść Kapitolu.
Wszystko nam dałeś, jak daje wieszcz prawy,
Co naród wiedzie do jasnego celu;
Siewałeś często w pracy ducha krwawej,
By tylko bracia zbierali w weselu;
Boś myślał, że twój naród gospodarny,
Temi bożemi nie pomiecie ziarny...
Więc czuwaj jeszcze nad ojczystą niwą,
I bacz, abyśmy koło naszej roli
Chodzili, jako ludzie dobrej woli,
Którzy o pełne, plenne, dbają żniwo!

A nim z sierpami w polu się ukazem,
Niech duch twój niwy tej będzie włodarzem;
I dziś, gdyś stanął przed Stwórcą na niebie,
Niech głos twój w górze modli się za nami:
Byśmy, nie kłamiąc twym słowom czynami,
Z godności polskiej nie wyzuli siebie!

Wszystko, ach! dałeś, co miłość dać może,
Tój szlachcie polskiej, w której cziłeś braci!
Przekłąłeś na nich wyciągnięte noże;
Najczystsze z dziejów zwoływał postaci:
Duchów ojczystych girlandę świetlaną
Wywiodłeś, strojną w blaski i kolory,
By pogładając ku nim pamiętano,
Gdzie bracie do męstwa i do cnoty wzory.
Synom, z rycerskich już wzywotym znamion,
Przejasne przodków wskazywałeś czyny;
W szlacheckie chciałeś znowu karmazyny
Ubrać ich, orle skrzydła dać do ramion:
Aby ożywić tę lwia niegdyś śmiałość,
I senatorską przypomnieć wspaniałość.
Uczyłeś, jak się winy skrucą mażą;
W dłoń im życia wsuwałś pochodnie;
Chciałeś, by znowu przed narodem godnie
Hufcem wybranym byli, przednią strażą!...

trudzącymi umysł badaniami, uskarża się ciągle na ból głowy i dalsze poszukiwania o pierwotnych dziejach narodu słowiańskiego i jego mowy pozostawił młodemu pracownikowi, od których, jak się wyraża, on teraz światła oczekiwać będzie. Palacki ciągnie dalej swą pracę historyczną; ostatni tom historii Czech opowiada dzieje kraju za czasów Jerzego Podiebrada, lecz drukowanie tego tomu wstrzymane przez Stany Czeskie dla tego, że tłumaczenie jego niemieckie jeszcze nie jest ukończone, a Stany nie chcą zezwolić, aby to dzieło wyszło pierwój po czesku niż po niemiecku. Palacki wyjechał do Włoch, zapewne dla poratowania zdrowia. Europejskiej sławy fizyolog, Purkinie, obciążony wiekiem, mało może się udzielać czczącej go młodzieży. Ale Hanka, tak dobrze nam wszystkim znany, którzyśmy tylko do Pragi choć na czas krótki zagląдали, wiecznie jest młodemu. Niepospolity to człowiek! Trzeba go sądzić tylko nie jako uczonego filologa, ale jako człowieka gorąco miłującego swój naród i mowę ojczystą. Bo jako filolog Hanka nie wytrzyma surowej krytyki, ale za to jakże niepospolitemi są jego zasługi jako człowieka publicznego. On to jeden z pierwszych zaczął pisać po czesku, on wynalazł rękopism Królodworski, ten najdawniejszy zabytek poezyi rodzimój, on sam pisał poezye, wydawał pieśni ludowe, książki do nabożeństwa. Imię jego zna każdy Czech i każdy ze czcigłównie wymawia. Z młodego pokolenia pierwsze miejsce w literaturze czeskiej zajmuje Erben. Przed kilkunastu laty wydał on pieśni ludowe; obecnie zaś przygotowuje do druku obszernie wydanie klechd wszystkich ludów słowiańskich, przyczem miane będą na względzie i gawędy innych narodów europejskich.

Z poetów nowych z szczególnym upodobaniem publicznosc czyta Haleka, studenta uniwersytetu, poety idealnego, a zatem niezwracającego na siebie tak czynnej zwykle uwagi policyi austriackiej. Nad innych jednak czytane są zawsze dawne utwory Kolara i Hawliczka. Kolar, znakomity poeta czeski, zwrócił na siebie uwagę szczególnie zbiorom sonetów, który nazwał *Córa Sławy*. Treść ich historyczna i polityczna. Kolar zwraca się w nich do wszystkich ludów słowiańskich, a gdy do Czechów przechodzi, ze smutkiem się odzywa: „Czémże mam ciebie witać, żą czy pieśnią, jak matkę, czy jako macochę, ziemio, pełna sławy i hańby, bogata i łaską i gniewem bogów.“ Sonety te powszechnie znane, są dziś jeszcze w ustach każdego Czecha. Inne było pole działalności Hawliczka. Kolar był pastorem, kaznodzieją, Hawliczek był dziennikarzem i poetą. Od roku 1848 do 1850 Hawliczek redagował *Narodowe Nowiny*, z wybitną anty-austriacką dążnością. W r. 1850 dalsze wydawnictwo zostało wzbronionem. Po *Nowinach* Hawliczek wydawał gazetę *Słowianin*, lecz tego wydania musiał zaniechać, nie mogąc się obronić ciąglej napaści ze strony policyi i duchowieństwa, na którego dążność polityczną w swych kutohorskich listach napadał. O literaturze nadobnej Czechów, można sądzić z wydanych niedawno dwóch almanachów: *Kityca* (bukiet) i *Maj*, w których główną rolę grają poezye o miłości, o pierwszej miłości, o błogim stanie pierwszej miłości itp. i artykuł dr. Rygiera o Wenerze z Mylae. Pism peryodycznych wychodzi dosyć, ale gazety politycznej żadnej. Dotąd nie wydawano na takie pisma pozwolenia. Przed parą dopiero tygodniami, pewien Czech udał się do Wiednia, z prośbą o pozwolenie wydawania gazety; przyjęto go bardzo uprzejmie, obiecano zrobić wszystko, byleby gubernator królestwa czeskiego P. M. dał przychylną opinią. Otóż rzecz ta dotąd w zawieszonym, nie ulega jednak wątpliwości, że pozwolenie prędzej czy później udzielonem będzie. Między dziennikami pierwsze miejsce zajmuje: *Czasopism czeskiego muzeum*, w którym prócz artykułów dotyczących się literatury czeskiej, znajdujemy przegląd piśmiennictwa innych szczepów słowiańskich. Dzienniki czeskie wychodzą w Pradze, Wiedniu, Budzie, Brnie, Pisku. Podajemy ich nazwy: *Lumir*, pismo poświęcone literaturze lekkiej, czyli jak ją nazywają, pięknej belletrystyce; *Posel z Pragi*, wydanie służące ku polityce, zabawie i nauce; *Jazon* téjże treści; *Podróżnik z Otawy*, *Obrazy zycia*, *Szkola i zycie*, dziennik pedagogiczny, *Archeologiczne pamiatki*; *Zywa*, dziennik którego treścią są nauki przyrodzone, *Dalibor* odpowiadający naszemu *Ruchowi muzycznemu*, *Blahowie st Zwiastowanie*, dziennik katolicki, wydawany przez ks. Sztulca, o którym Hawliczek powiedział, że to ni kabat, ni westa, (ani surdut, ani kamizelka), człowiek pojęć liberalnych, demokratycznych i razem taki ultra w Blahowieście; *Cyrylli i Metodyusz* pismo religijne, wychodzące w Budzie; *Głos* także pismo religijne, *Pragskie nowiny*, gazeta urzędowa; *Morawskie nowiny*, *Słowiańskie nowiny*, *Przyjaciel wierzbat*, dziennik, którego treścią jest wpojenie uczuć łagodności w obchodzeniu się ze zwierzętami. Gazeta

Gospodarska i kilka innych. Ta ostatnia gazeta, poświęcona gospodarstwu wiejskiemu, ztąd szczególnie na uwagę zasługuje, że współpracownikami jej są prawie wyłącznie włościanie. W ogólnosci rzecz warta największego zastanowienia. Ze głównymi prenumeratarami tych pism są w Czechach przedewszystkiem włościanie, dobrze znający nie tylko przedmioty dotyczące się rolnictwa, ale i literatury narodowej w ogólnosci. Dowodem ich współczucia dla literatury, są wybory z r. 1848, kiedy na reprezentantów swoich na sejm włościanie wybrali przedewszystkiem literatów. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że włościanie, szczególnie zamożniejsi, chętnie porzucają ojczyznę i udają się do Ameryki, nie mogąc znieść uciążliwych praw austriackich. Komisarz policyjny zapytał pewnego włościanina majetnego, który go prosił o paszport do Ameryki, dla czego kraj opuszczał? a włościanin na to: „o bo my mamy taką książkę, że kto ją tylko przeczytał, natychmiast gotów wszystko porzucić, a uciekać choćby na koniec świata.“ Komisarz zaciekawiony, rad zawczasu z przysługi i mającej go za to spotkać nagrody: Cóż to za książka? „Daj mi pan naprzód paszport, to ja potem pokażę.“ Ale jakże się zdziwił komisarz, gdy chłopiek po wzięciu paszportu, pokazał mu *Ustawę o podatkach*.

Obecnie ogólne zajęcia wzbudza w Czechach wychodzący w Pradze: *Czeski Słownik encyklopedyczny*, wydawany przez Doktora Rygiera. Pierwszy zeszyt wyszedł 1 maja roku bieżącego, a w końcu lipca było już do 4 tysięcy prenumeratorów i pierwszy zeszyt musiano dla tak niespodziewanej ich liczby przedrukować.

Innych literackich nowin niewiele. Szembera, profesor języka i literatury czeskiej w uniwersytecie Wiedeńskim, wydrukował w r. b. drugie wydanie *Historii literatury czeskiej*. Sprawa o rękopism Królodworski jest czytelnikom naszym znaną, a nie chodziło w niej o autentyczność lub podrobienie pomnika, lecz tylko o zniszczenie wiary Czechów w dawność swego piśmiennictwa, której rękopism Królodworski jest najwymowniejszym przedstawicielem. Wiadomo, że się ten manewr nie udał.

W uniwersytecie Pragskim wszystkie przedmioty wykładane są w języku niemieckim z wyjątkiem czeskiej literatury i historii Czech, która jest wykładana w języku czeskim i niemieckim. Język i literaturę polską wykłada z urzędu pan Suchecki, ale sądząc z tego co dotąd pan Suchecki napisał nie mamy dlań przychylniej opinii. Hanka wykładał także w uniwersytecie język polski bezpłatnie, ale że w roku bieżącym zgłosiło się tylko dwóch kandydatów, dalszego wykładu zaniechać musiał. Fakultet medyczny cieszy się największą sławą. Profesor Czejska, docent Lambi i fizyolog Purkinie, szczególnie używają wziętości. P. Czejska znanym jest jeszcze z tłumaczenia na język czeski Szekspira. Profesor Hamernik, najznakomitszy między lekarzami czeski, porzucił już uniwersytet. Należy on do reprezentantów szkoły medycznej w Austrii, której przedstawicielami w Wiedniu są Czesi: Rokitański i Szkoda.

Teatr Czeski, mimo wszelkie przeszkody, istnieje w Pradze. Reprezentacje czeskie dozwolone są tylko raz jeden w tygodniu i to w najwłaściwszym czasie, bo teatr się zaczyna o wpół do czwartej po południu. Teatr jednak utrzymywany jest z sumy składanych przez Czechów, a korzystają z niego tylko Niemcy i Żydzi. Rzecz naturalna, że dla dogodzenia różnorodnej publiczności czeskiej, teatr musi dawać sztuki najrozmaitszej treści, żeby wszystkich zadowolnić, i dla tego obok tragedji dawane są i farsy, dla zabawy paradysu. Szczególnie powodzenie mają dramata Klieperry (oryginalne) i tragedye Szekspira. Przeszłej zimy szczególnie się podobały dramata p. Mikowca, Dymitr Samozwaniec i opera Frejszyc czyli Strzelec koczownik (zaczarowany.) Opera Frejszyc, wykonywana w języku czeskim, już od lat kilkunastu zwabia publiczność pragską, dla której podobna reprezentacja jest prawdziwą uroczystością. Mimo przeszkody, literatura dramatyczna się wznosi i obecnie towarzystwo literatów czeskich wzięło się do przekładów najlepszych utworów dramatycznych na język narodowy. Z polskich dramaturgów wybrano Fredra i Korzeniowskiego.

W nrze 290 *Staats-Anzeigera* czytamy rozporządzenie ministerstwa oświecenia, na mocy którego nauczycielom Jakowickiemu i Berwińskiemu, przy gimnazjum trzemeszeńskim, tytuł „wyższych nauczycieli“ nadany został.

Berlin, 8 grudnia. Dzienniki tutejsze dzisiejsze ogłaszają czynność urzędową, spisana na posiedzeniu ministerstwa stanu, z dnia 7 b. m. i podpisana przez wszystkich ministrów, w których przytomności nowy minister wojny generał-porucznik p. Roon wykonał przysięgę na wierność królowi i na sumienne zachowanie

wywanie przepisów konstytucyi. Czynność ta odbyła się i udziałem została pod przewodnictwem prezesa ministrów ks. Hohenzollern-Sigmaringen.

— Według wiadomości urzędowych, nadesłany tu z Poczdamu, zostawał stan zdrowia królewskiego w początkach mroźnej pory, w ciągłym i niepokoju przesileniu, które pociągnęło za sobą znaczący wyczerpanie sił dostojnego chorego. Spokój jednak tak duchowy jak i fizyczny, wpłynął zbawiennie na krzepienie jego. Od trzech dni powraca znów król IMć coraz widoczniej do przytomności i podnosi na siłę fizyczną.

— Zaprosiny na kongres europejski nadeszły przedwczoraj, i złożone zostały rządowi pruskiemu równocześnie tak ze strony Francji jak i Austrii. Rozpoczęcie obrad kongresowych naznaczone zostało na dzień 5 stycznia r. p. Miejscem zebrania będzie już niewątpliwie Paryż. Jeszcze przed przesłaniem zaprosin, porozumiał się podobno Napoleon z Austrią, Anglią i Sardynią co do przyszłej postawy Włoch. Z drugiej zaś strony Rosya z Prusami złożyły się jak tu głoszą stanowczo, na tenże sam sposób postępowania i występowania na kongresie, przypadek, gdyby na tymże wytoczone być miały sprawy, które nie odnoszą się bezpośrednio do Włoch, z drażliwą dla nich zasadą narodowości bliskim im związek. Rząd pruski zastępować będzie na kongresie p. Schleinitz z p. Pourtalesem posłem pruskim przy dworze francuskim.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 grudnia. Towarzystwo rolnicze zwykłą na wszystkie strony rozwija czynność, która naturalnie kwestya oczynszowania włościan nie obca. Komitet Towarzystwa pracuje bez ustanku. Codzienne jego sesye przeciągają się nieraz do godziny w nocy, a bywa na nich po kilkadziesiąt obecnych. Towarzystwo, pojmując jak ważnym zadaniem podniesienie oświaty ludu, wyznaczyło dal w nagrodę za najlepsze prowadzenie szkół wiejskiej w kraju. Zaiste rzecz to wielkiej wagi przysługi kraju i narodu, że już nie medalu posągu wartby był ten coby nietylko najlepszą, ale najwięcej szkółek zaprowadzić po wsiach zdołał. Towarzystwo ogłasza w dziennikach, że mając sporuczone urządzenie pracowni chemicznej do badań naukowych rolnictwo obchodzących, takową pracownię obecnie otwiera, a do publicznego oddaję ją używaniu.

— Prace przygotowawcze około budowy nowego zwawo postępują; pokazało się jednak, że koszty wynoszą o połowę więcej nad kosztorys pierwszy. Powód tego przestąpienia leży podobno w tem, pozawierano kontrakty z tutejszemi fabrykami, a tak tanio jak angielskie wyrobów i materiałów starczyć nie mogą czy nie chcą.

— Towarzystwo kredytowe ma nadzieję wywnia już na św. Jan roku przyszłego, listów zastawnych drugiego okresu, a wtedy będzie można ipso jure wypuścić nowe listy czwartego okresu, które będą prawdziwą manną z nieba dla wielkiej części ziemian, bo peryód przejścia z pańszczyzny do czynszu potrzebuje kapitałów, jeżeli się niejedno gospodarstwo nie ma z gruntu zachwiać.

— Tak nazwane wyższe towarzystwo warszawskie krząta się pod przywództwem pani hr. Franciszki i jej Potockiej około teatru amatorskiego na dołce Towarzystwa dobroczynności, wszelako dotąd wznawiania nie zaszły popobno dalej jak do wyboru szkiełek grać się mających. Jedna ma być francuska druga z francuskiego tłumaczona; inaczej złym byłoby tonem, a z resztą nie wszyscy amatorzy brze po polsku umieją. Ostatecznemu rozdaniu stoją na zawadzie tysiączne zawiści, pretensye, trygi, żale, grymasy, wymagalności, już to damy już to w ogóle społeczne. Milczeniem tego rodzaju przygotowań pominąć nie można, bo światła część Warszawy bardzo żywo temi sprawami przątnięta i zakłopotana.

— Rzadko która opera cieszyła się w mieście naszym, takim powodzeniem jak *Halka* Moniuszki. Wczoraj grano ją po raz pięćdziesiąty, a teatr mógł objąć wszystkich ciekawych. Rozrywano bilety.

— Józef Wieniawski zapowiedział seryę koncertów muzycznych. Pierwszy taki poranek miał wczoraj w sali reutowej, w obec nader licznej świetnego zebrania, na którym nie brakło i księżki namiestnikowej wraz z córką.

— Od kilku dni bawi w Warszawie, jak się w sprawie wydawnictwa Długosza, archeolog i literat krakowski I. Łepkowski.

— Prezes zarządu Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej; bankier Herman Epstein dostał order św. Stanisława klasy II.

— Słynna po europejskich towarzystwach *Salon*, rozumu, dowcipu i dyplomatycznej zręczności także i z wdzięków swoich, pani Kalergi, zjechała

do Warszawy i jak się zdaje, otwarty bę-
reżem prowadziła.

GALICJA.

ów, 18 listopada. Jeszcze 20 lipca r. b. wy-
arż austriacki postanowienie dla wszystkich
państwa, z wyjątkiem Wenecji, aby w gim-
wyższych, w których język niemiecki jako
owy zaprowadzono od 1854 r., wykładano od-
ki w języku krajowym każdej prowincji. Na
go postanowienia cesarskiego, minister oświe-
Thun wydał stósowne rozporządzenie w d.
ia r. b. Mniemaliśmy więc, że u steru rządu
ckiego poznano przecie, iż narodu, który żył
lat tysiąc i ma nieprzebrane zasoby żywotne
sięcoletniemi działaniami rozwinięte, który wa-
nowisko w ludzkości zajmował i zajmuje;
na potężne życie wewnętrzne, wysoko wykształ-
zyki i ciągle rozkwitającą literaturę, mniema-
powtarzam, że u steru rządu poznano, iż na-
kiego zgermanizować nie podobna. Sądzi-
te ujrano przecie, iż narzucanie mu obcego
wywołuje tylko tém większe do ojczystego
zanie, tém silniejszą niechęć przeciw narzu-
Fakta okazały, iż pomyliliśmy się w na-
niemaniu: prawdy powyższej jeszcze u steru
niepoznano. Albowiem to postanowienie ce-
i rozporządzenie ministeryalne nie weszły
niej w wykonanie. Bezowocny system germa-
ny trwa dalej, język niemiecki jest jak był
owym we wszystkich szkołach, zapowiedziana
jest tylko martwą literą aby ją Europie po-
a dla nas nie istnieje, chociaż tak jest upra-
tak potrzebną dla kraju.

ęciano obywateli znakomitsze stanowiska w
zajmujących lub zająć pragnących, aby ko-
z wydanego rozporządzenia udali się w de-
do cesarza do Wiednia, z podziękowaniem
owe a zarazem z prośbą o nakaz wykonania
rozporządzenia w Galicji; przedstawiano im
że każdą reformę w Austrii upominaniem
o ciągłym przeprowadzić można przez szero-
korną biurokracyi. Z kilku jednak przyczyn,
z niemi z powodu braku odwagi cywilnej w tych
chcą stać na czele narodu, i braku życia
elskiego w Galicji w ogóło, wysłanie tej de-
nie przyszło do skutku. Za całą prowincyą
wił tylko Czas, a następnie Przegład Po-
ny i Lwowski, upominając się kilkakrotnie
nianie dobroczynnego dla kraju postanowienia
tego, o przywrócenie języka polskiego w wy-
nauk w gimnazyach, i przedstawiając, że pod
względem w niczém dotychczas nawet woli
kiej nie spełniono. Wprawdzie w czasie
adu przez Galicją, a szczególniej przez Kra-
nowego ministra spraw wewnętrznych pana
owskiego na początku jesieni r. b., obywatele
go, polecali opiece jego prawa języka ojczy-
w Galicji, przez to obowiązywali go pośrednio,
wykonanie reformy w tym względzie przez ce-
ogłoszonej, upomniał się w radzie ministrów
w wydziale swoim zastosował się do niej o
ności.

ychczas jednak ani postanowienie cesarskie, ani
stawienie ministrowi, ani upominania się dzien-
krajowych nie wywarły żadnego skutku. Je-
niemiecki pozostał wyłącznie urzędowym we
kich władzach administracyjnych i sądowych,
ładowym w uniwersytetach Jagiellońskim i Lwo-
w, w gimnazyach wyższych i w niższych szko-
choćby nawet rozporządzenie cesarskie z 16
1854 r. zaprowadzające niemiecki wykład
w szkołach wyższych, pozostawiło w gimnazyach
ch język polski wykładowym. Lecz germaniza-
gorliwość radców szkolnych, dyrektorów gim-
nych (których nazwiska podamy później do
ności publicznej) nie zna granic, tém więcej,
liwość ta otrzymuje z góry poparcie, nagrody
et tajemne instrukcje; inaczéj najemna gorli-
nie odważyłaby się stawić otwartego oporu.
nowy minister spraw wewnętrznych nie mógł,
nie chciał przeprowadzić tej żywotnej tak
mionéj reformy? wypadki i dalsze jego postę-
nie okażą wkrótce.

okolwiek bądź, oburzenie w Galicji z powodu
go zawodu, jest wielkie. Poruszono sprawę tak
łączoną z najsilniejszymi i świętymi uczuciami
nika, sprawę języka ojczystego, a poruszono ją
na igraszke. Zapomniano o przestrodze: „Ostro-
ogniem!” Teraz dla każdego mieszkańca tak
i jak i innych prowincji austriackich staje
raz widoczniejszém, że zapowiedziane i ogło-
reformy są tylko blichtrzem który chciano rzu-
ocy Europie a nawet nam samym, komedia
Europe i nas na jakiś czas zabawić. Ogło-
w obec Europy: „Oto przywracamy każdej
mocy jęz. ojczysty w szkole a nawet w u-

zędzie; dajemy liberalne reformy“. Oburzonym zaś
na germanizacyjny i centralizacyjny system prowinc-
cyom austriackim powiedziano: „Radujcie się, bę-
dziecie miały wszystko co potrzeba, lecz czekajcie
cierpliwie, bo tak ważne reformy zwolna i nie od
razu zaprowadzone być mogą.“

Czy Europa czczeniem słowem zaspokoi się? pokaże
to bliski kongres. Pokaże on, czy mocarstwa dbałe
o pokój tej części świata i swój własny, nie wejrzą
bliżej w stan wewnętrzny Austrii, w pogwałcenie
w niej praw narodowości, zaręczonych traktatami.
Co się zaś tyczy prowincji austriackich, nie zaspokoiło
je cześć słowo tym razem. Zażądano to w tej, to
w owéj prowincji spełnienia przyrzeczonych reform.
Wówczas to władze odpowiedziały Polakom w Gal-
licji: „Postanowienie przywrócenia języka krajowego
tyczy się nie was, ale Węgier gdzie są gimnazya na
koszcie kraju i gmin; postanowienie to wszystkich
prawie prowincji będzie dotyczyć z wyjątkiem Gal-
licji.“*) W Węgrzech zaś oświadczyły władze, że
postanowienie wydane jest dla Chorwacy; w Chor-
wacy, że ono obowiązuje i wykonanem być ma tylko
w Weneckiem; nakoniec w Wenecji powiedziano, że
postanowienie cesarskie wyraźnie wyjątkowo ten kraj,
albowiem w nim język narodowy włoski jest już od
dawna urzędowym i wykładowym.

Taką to z wszystkimi prowincjami, a szczegól-
niej z nami, zagrano komedią. Obudzono najdroż-
sze nadzieje, aby je tylko zawodzić, jakby szy-
dząc sobie z najświętszych uczuć człowieka. Co
się stało z zapowiedzianem przywróceniem do
praw należnych, języka krajowego, stanie się z in-
nemi reformami. Chociażby nawet reform tych
szczerze sobie u steru rządu życzone, biurokra-
cya ścisnawszy swoje szeregi jak wojsko w chwili
boju, nie dopuści przedrzeć się im do rządzących.
Słowem, ogłoszenie reform jest dla Europy, a dla
nas stan dawny, chociaż coraz powszechniej zniema-
widzony: germanizacja i centralizacja!

Lecz przechodzimy do opisu świeżego zdarzenia,
okazującego wyraźnie nie tylko nieszczerłość w zapo-
wiedzeniu reform których urzeczywistnienie nie zamy-
ślają, ale że samowolność policyi jest w Austrii,
jak była, ostateczną i najwyższą ustawą i prawem.

Uczniowie uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym
jakby na szyderstwo z jego założycieli i wyposaży-
cieli, zaprowadzono język niemiecki w wykładzie wszy-
stkich nauk, a usunięto prawie z niego literaturę
narodową i historią polską, nie zważając na to, że
wszyscy prawie uczniowie są Polakami dla których
nawet traktat wiedeński zastrzegł narodowość; uc-
niowie powtarzam uniwersytetu Jagiellońskiego, do-
wiedziawszy się z radością o postanowieniu cesar-
skiem nakazującym przywrócenie języka narodowego
w wykładzie nauk w gimnazyach, postanowili podzię-
kować cesarzowi za to dobrodziejstwo, którego mają
używać (jeżeli urzeczywistnionem zostanie) ich młodzi
towarzysze uczniowie gimnazjalni, a zarazem chcieli
prosić, aby dobrodziejstwo to rozszerzonem zostało
do uniwersytetu.

O Jagiellony! czyż przewidywaliście, że kiedyś
uczniowie krakowscy prosić się będą musieli, aby
w waszój akademii uczono ich po polsku, i że tę
prośbę ich buntem nazwą!

Uczniowie za główny powód swéj prośby przed-
stawiali podwójną trudność nabycia skarbow wiedzy
ludzkiej, gdy im takowe w obecéj udzielane są mo-
wie; że daleko więcej korzyści mogli, gdyby nauki
w rodzinnym, w polskim wykładano im języku. Ko-
muż właściwiej przynależało uczynić przedstawienie
w tym względzie i z takiego stanowiska wy-
stąpić z podziękowaniem i z prośbą, jeżeli nie uczniom
uniwersytetu? Napisali zatem adres do cesarza jak
najlojalniejszy, w którym nie zboczyli ani na krok
ze swego stanowiska uczniów, nie przywłaszczyli
sobie żadnych atrybucyi, nie wystąpili bynajmniej
jako korporacja. Dziękowali tylko i prosili; lecz
dziękowali za to że młodszym ich towarzyszom po-
zwolono uczyć się po polsku, prosili o to samo do-
brodziejstwo; nie wiedzieli zaś, że właśnie przestęp-
stwem jest w Austrii uważać pozwolenie uczenia

*) Tymczasowy naczelnik rządu Galicji Zachodniej i Kra-
kowa, p. Wukasowic, chcąc powstrzymać Towarzystwo Nau-
kowe krakowskie od zaprojektowanego podania do tronu ad-
resu z podziękowaniem za rozporządzenie tyczące się przy-
wrócenia języka narodowego w wykładzie nauk po gimna-
zyach, a zarazem z prośbą, aby dobroczynne to rozporządze-
nie wykonanem zostało w Galicji i Krakowie, zawiadzał
sekretarza Towarzystwa Naukowego w dniu 10 t. m. i odczy-
tał mu tajemny reskrypt ministra oświecenia, że rozporzą-
dzenie względem przywrócenia języka narodowego w szkołach
nie tyczy się Krakowa i Galicji. Innym razem opowiemy całą
tę sprawę o adres Towarzystwa Naukowego, sprawie, która
wyjaśniła z jednej strony nieszczerłość w zaprowadzaniu re-
form i opór biurokracyi w ich wykonaniu, a z drugiej strony
obumarłość Towarzystwa Naukowego krakowskiego, brak siły
charakteru u stojących na jego czele, gdyż nawet nie potrzeba
było odwagi cywilnej, aby spełnić ten obowiązek nakazany
Towarzystwu statutem, który mówi, że opieka i rozwijanie
języka polskiego jest celem i obowiązkiem Towarzystwa.

się po polsku za dobrodziejstwo, bo to okazuje, że
mimo germanizacji, pozostali Polakami. W tém cała
ich zbrodnia. Gdyby szturmującą nawet petycją byli
żądali zachowania niemieczyny wbrew postanowieniu
cesarskiemu, poczytanoby to za czyn arcylojalny!
Lecz dziękować za język polski, to bunt! Zresztą
dziękować za obietnicę dobrodziejstwa której ktoś
wypełnić nie zamyśla, to wielka niegrzeczność.

Jednak w oczach naczelników rządu austriackiego
podanie uczniów uniwersytetu krakowskiego tém le-
galniejszém okazać się winno było, że właśnie w i-
mieniu uczniów przedstawił w 1854 r. senat tego
uniwersytetu, z rozkazu ówczesnego naczelnika za-
rządu w Galicji i w Krakowie, hr. Mercandino: iż
młodzież uniwersytecka życzy sobie, aby nauki wy-
kładane były w języku niemieckim, a senat akade-
micki sam uznaje korzystniejszym dla młodzieży taki
wykład, gdyż język niemiecki jest urzędowym i uży-
wanym we wszystkich władzach całego państwa. Tru-
dno wprawdzie uwierzyć, aby senat i profesorowie
uniwersytetu Jagiellońskiego uczynili takie podanie,
zważając nawet, że ono nakazanem im zostało; lecz
mimo tego czyn ten stał się, a kopia podania wraz
z podpisami ogłoszoną być może. Usunięcie z katedr
uniwersyteckich Polaków a mianowanie w ich miej-
sce profesorów niemieckich, tak, iż kilku tylko Po-
laków profesorami pozostało: oto jedna z okolicz-
ności wyjaśniających powyżéj wspomniane podanie.

Cokolwiek bądź, większość profesorów uniwersy-
tetu Jagiellońskiego na rozkaz hr. Mercandina przed-
stawiła w 1854 r. rządowi imieniem uczniów to pełne
fałszu podanie, w skutku którego język niemiecki
zaprowadzonym został w wykładzie wszystkich bez
wyjątku nauk w uniwersytecie; a przynajmniej po-
danie to, jakkolwiek nakazane, dało rządowi pozór
do zaprowadzenia niemieczyny. Czyż zatem ucznio-
wie nie byli tém więcej obowiązani wykazać naczel-
nemu rządowi prawdę przy pierwszej sposobności,
przedstawić monarsze swą prośbę oświadczać przez
to pośrednio, że fałszem jest co w ich imieniu po-
wiedziano, bo oni zawsze życzyli sobie i życzą wy-
kładu nauk w języku polskim, są i chcą zostać Po-
lakami.

Prośba do cesarza podana przez uczniów uniwer-
sytetu a napisana po polsku (lecz do oryginału pol-
skiego dołączono tłumaczenie niemieckie, opatrzone
także podpisami) brzmi dosłownie jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Niżej podpisani słuchacze
„c. k. Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie powa-
„żamy się złożyć dzięki Waszój C. K. Ap. Mości za
„najłaskawsze polecenie, aby w gimnazyach Twoich
„krajów koronnych a zatém Królestwa Galicji jako
„téz Wielkiego Księstwa [Krakowskiego] językiem
„wykładowym był język przeważającej liczby lud-
„ności.

„Osmieleni tém dobrodziejstwem, z którego, skoro
„w gimnazjum krakowskiem zastosowanem zostanie,
„młodzi bracia nasi niezmiernie odniosą korzyści;
„składamy u stóp tronu najpokorniejszą prośbę, aby
„W. C. K. Ap. Mość takowe i na wszechnicę naszą
„miłościwie rozciągnąć raczył, dozwalając wykładu
„nauk w języku polskim.

„Najjaśniejszy Panie! Czujemy jako przyszli oby-
„watele, iż kształcenie się w języku ojczystym, w któ-
„rym jedynie takie skarby zebrać można, jakie do
„służenia krajowi a poświęcenia się państwu uzdat-
„niają, tak pożądanem byłoby dobrodziejstwem, iż
„przekonani o ważności prośby naszej, błogiej od-
„dajemy się nadziei, że takowa o ile z obecnie za-
„powiedzianymi reformami jest zgodną, łaskawe u
„W. C. K. Ap. Mości znajdzie przyjęcie. Kraków d.
1 listopada 1859 r.“

Prośbę tę podpisało 152 uczniów ze wszystkich
czterech wydziałów. Wprawdzie wszystkich uczniów
jest 196, lecz kilkunastu obawiając się skompromi-
tować przyszłą swoją karierę urzędową, nie poło-
żyło swoich podpisów na prośbie chociaż się na nią
zgadzało; nie podpisało jęj także kilku synów tu-
tejszych urzędników niemieckich.

Prośbę tę postanowiono podać na ręce ministra
oświecenia. W tym celu dwóch z podpisanych uc-
niów, Szczepański i Wołek, pojechali do Wiednia 7
listopada. Udali się tam zaś jako współproszący nie
przybierając bynajmniej charakteru reprezentantów
lub delegowanych od korporacyi uczniów, gdyż w ta-
kową nie zawięzywali się uczniowie. Stanawszy w
Wiedniu, udali się 8 t. m. do ministra oświecenia
prosząc o posłuchanie. Wyznaczono im takowe na 2
godzinę po południu w dniu następnym. Przybywszy
w naznaczonym dniu i godzinie do ministerstwa, przy-
jęci zostali przez jednego z sekretarzy, który pro-
sił ich, aby przybyli za godzinę, gdyż teraz mini-
ster jest zajęty. Przybywszy powtórnie o godzinie 3,
wprowadzeni zostali do sali która miała być posłu-
chalną. W niej zamiast ministra zastali dwóch komi-
sarzy policyi, którzy spisali z nich protokół, oświad-
czyli, że z ministrem widzieć się nie będą a ode-

brawszy im adres, zawezwali aby wraz z nimi udali się do dyrekcji policji wiedeńskiej. Tu oświadczone im, iż do Wiednia przybyli nielegalnie, gdyż nie mają paszportów, przeto odstawieni będą do Krakowa pierwszym pociągami kolei żelaznej, który za dwie godziny odchodzi. Na przedstawienie uczniów, że na mocy ustawy z 1858 r., nie potrzeba do podróży wewnątrz państwa paszportów, lecz wystarczającym jest jakikolwiek papier poświadczający tożsamość osoby, a takim papierem dla uczniów są immatrykuły uniwersyteckie, które oto składają, nie nie odpowiadają, tylko samowolnie, ustawom przeciwny nakaz policji wykonano.

Przywiezieni do Krakowa pod strażą dwóch komisarzy policyjnych w d. 10 t. m. rano, odstawieni zostali do policji tam osadzeni w areszcie wraz ze złodziejami i włóczęgami. Wieczorem jednak otrzymał kurator uniwersytetu tutejszego rozkaz od ministra oświecenia, aby uwieczonych uczniów senat akademicki osądził i z listy uczniów wykreślił. Senat akademicki wydał stosowny do tego samowolnego rozkazu wyrok, niesłuchając a nawet niewidząc oskarżonych, jakoby wstydził się bezprawia które popełnił. Wprawdzie kurator akademicki polecił oskarżonym stać się 11 t. m. przed Senatem; lecz oskarżeni przybywszy na godzinę naznaczoną, nie zastali nikogo i otrzymali tylko przez woźnego rozkaz przybycia nazajutrz o 4 po południu. Gdy w dniu tym 12 t. m. powtórnie stawili się, nie zastali nikogo, prócz kwestora akademii, który wręczył im wyrok już gotowy, skazujący ich na wydalenie z akademii ponieważ zeznali, że byli deputowanymi uczniów zawiązanych w korporacyę. Tak więc senat akademicki nie tylko wydał wyrok niesłuchawszy obwinionych, ale nawet nie mogąc znaleźć w postępowaniu uczniów żadnego słusznego powodu skazania ich, musiał za motywum wyroku przytoczyć fałsz. Wiadomo bowiem, że ani uczniowie nie zawięzywali się w korporacyę, ani oddający ich prośbę przybierali charakter deputowanych; przeciwnie, w protokóle ich zeznań jak najwyraźniej zapisano, iż chcieli oddać prośbę jedynie jako współproszący. Lecz musiano uciec się do kłamstwa, gdyż obaj ci szlachetni a rozsądni młodzieńcy, w postępowaniu okazali obok stałości charakteru, uszanowanie dla ustaw i umiarkowanie, a tak oni jak wszyscy uczniowie nie zboczyli ani krok z drogi legalnej. Jedyną ich zbrodnią było, że się uważali za Polaków.

Cały ten wypadek opisaliśmy wiernie a szczegółowo, gdyż nie tylko maluje nieszczerotę w zaprowadzaniu reform i wskazuje że samowolność policji jest tu ciągle najwyższą ustawą; ale nadto jest jednym z licznych przykładów ucisku jakiego doznaje narodowość polska w Austrii.

FRANCYA.

Paryż, 5 grudnia. Rząd francuski odebrał dzisiaj odpowiedź od gabinetu angielskiego na ostatnią swoje depeşe, tyczącą się kongresu; gabinet angielski przystaje na kongres, na miejsce i na dzień zebrań, tj. 5 stycznia. Co się tyczy pełnomocników, których Anglia ma przysłać, nie ma jeszcze dotychczas nic pewnego, rzecz ta miała być rozstrzygniętą w piątek na nadzwyczajnej radzie gabinetowej, tymczasem nie wiadomo jaka tam zapadła uchwała; sądzą, że jeśli lord Palmerston trwać będzie w swoim uporze, natenczas sir James Hudson dodany będzie lordowi Cowleyowi. Rząd francuski obok pana Walewskiego mieć będzie podobno barona Bourqueneya, jako drugiego pełnomocnika, wiadomość ta jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Co do Sardynii ciągle jeszcze mówią o byłym ministrze Cavourze i dodają jeszcze, że przed swoim wyjazdem na kongres obejmie znów dawne swoje stanowisko w Turynie, aby mózdz w Paryżu wystąpić bardziej stanowczo, jako pierwszy minister, zdaje się przecież, że gabinet cesarski, lękając się aby nie stał się powodem do nieprzyjemnych sporów na kongresie lub zarzutów ze strony rządu austriackiego i rzymskiego, zawiadomił króla Wiktora Emanuela poufny sposobem, że posłannictwo pana Cavoura nie byłoby mu bardzo miłym. — Podług dzisiejszych wiadomości układa się wszystko pomyślnie we Włoszech środkowych; bytność pana Ricasoli w Turynie przyczyniła się znacznie do usunięcia owych trudności, które posłannictwo kawalera Buoncompagni za sobą pociągnęło. Stało na tém, że Buoncompagni uda się niebawem do Florencji jako jeneralny gubernator i mieć będzie urząd ogólny nad wszystkimi państwami Włoch środkowych, tj. kierunek siły zbrojnej całego związku, stosunków jego z Piemontem i państwami zagranicznymi; organizacya zaś i administracya wewnętrzna pozostaną takimi jak dotychczas, Toskania zatrzyma swój rząd odrębny, a Modena, Parma i Legacye będą nadal połączone pod zarządem dyktatora Farini.

— 7 grudnia. Z Palermu telegrafem donoszą o zamordowaniu tamże dyrektora policji, komtura

Maniscalco, na placu katedralnym, tuż obok własnej żony i dzieci. Morderca, w stroju wykwinnym, uszedł. Rana ciężka, lecz może nie śmiertelna. Z Rzymu, 3 grudnia, donoszą, że papież przyjął Radę skarbową, zapowiadając uwzględnienie życzeń objawionych.

— Z okoliczności śmierci księżnej Anny Sapieżyny, zmarłej niedawno temu w Paryżu, pisze jeden z paryskich korespondentów Czasu:

„Skon księżnej Sapieżyny pokrywa żalobą nie tylko większą część naszych znakomitych rodzin, z którymi była spowinowaconą, ale pogrąża w smutku wielką przysposobioną rodzinę nieszczęśliwych, których była opiekunką i dobrodziejką. Długi żywot zmarłej przeplatany rozmaitemu rodzaju dolegliwościami i zawodami, zakończyło ofiarne poświęcenie i niepospolita praca. Wcześniej owdowiawszy poświęciła się księżna w zupełności wychowaniu dwójga dzieci i opiece poddanych w licznych włościach swoich. Dotychczas w żywej pamięci włóścian niestety pozbawionych oddawna dziedziczki tkwi jeszcze jej obraz i pokoleniom się przekazuje. Ze szczątków fortuny wstrząśnionej falami nawałnicy potrafiła skąpić dla siebie, hojnie darzyć drugich, pozostać na stopniu odpowiednim przeznaczeniu swemu. Do księżnej Sapieżyny śmiało udawali się ci, którym serca i chęci niebrakło, a'e na środkach zbywało. Księżna wspierała budżet niedoli. Do niej garnęły się przybyłe pokolenia, którym na nauce i chlebie nieraz zbywało. Uczennice i uczniowie w instytucjach pod sterem i opieką dostojnego zięcia i córki księżnej wychowane, wiadomo jaki plon przyniosły ofiary głównej dostawicielki. Co krajowe, co rodzinna ziemię obchodziło, przypominało, to wszystko u niej było święte i godne zajęcia. Taką to panią straciliśmy. Taką to stratę kraj cały jak się o niej dowie niewątpliwie, że oplakiwać będzie. Księżna Anna Sapieżyna była na tej ziemi typem staropolskiej matrony.“

Przypomnie wypadka, że zmarła księżna Sapieżyna była córką Andrzeja Zamoyskiego, ówego w swoim czasie niepopularnego dla swój mądrości obywatelskiej u szlachty i magnatów kanclerza, a którego przeciwieństwem jednym z najmądrzych i największych polskich kanclerzów nazwać można; a matką księcia Leona Sapiehy, założyciela galicyjskiej kolei żelaznej i księżnej Adamowej Czartoryjskiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bydgoszcz, 5 grudnia. Tu w Bydgoszczy statystycy niektórzy zajmują się temi czasami porównaniem stanu dzisiejszego mieszczaństwa W. Księstwa Poznańskiego ze stanem ichże za dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Przychodząc w pomoc chwalebnyemu usiłowaniu, podajemy poniżej spis dóbr ruchomych pozostałych po łyku wielkopolskim z pierwszjej połowy wieku siedemnastego, obywatelu miasteczka szlacheckiego, z okolic Bydgoszczy. Jestto dokument dosłownie wzięty z dawnych polskich akt urzędowych, z „Liber Consularis actionum perpetuarum”, miasteczka Łobżenicy, i brzmi jak następuje:

Inwentarz dóbr ruchomych po niegdy Janie Paulusiku urzędnie opisany, i ad acticandum przez tutora potomków jego per oblatam do ksiąg miejskich podany.

Actum feria quarta, ante festum Sacratissimi Corporis Christi proximum, anno Domini MDCXXXVII. Stanąwszy obliczenia przed sławetnym Janem Stefanowskim, bormistrzem Łobżeńskim, i aktami miejskimi, sławetny pan Jędrzej Paulusik, mieszczanin bydgoski, będąc tutorem przyrodzonym a stryjem rodzonym potomków niegdy sławetnego Jana Paulusika, mieszczanina Łobżeńskiego, brata swego rodzzonego, pozostałych, podał per oblatam ad acticandum inwentarz dóbr wszystkich, po tymto bracie jego pozostałych, rękoma pomienionego Jędrzeja Paulusika, Adama Paulusika i Adama Włochowicza, własnymi ich podpisanymi, i trzema pieczęciami podpieczętowany którego series verborum sequitur estque talis.

Actum w Łobżenicy we wtorek po niedzieli Wstępnej A. 1637. Na żądanie potomków po niegdy sławetnym Janie Paulusiku, mieszczaninie Łobżeńskim pozostałych, na imię Iana i Piotra tudzież też i Helżbiety, synów i córeczeki po tymto ojcu swym do sukcesji dóbr po nim pozostałych należący, tudzież też na żądanie uczciwej pani Anny Rymerówniej, pomienionego niegdy Iana Paulusika małżonki pozostałej, byli zesłani z obojgu urzędu miejskiego Łobżeńskiego sławetni mężowie, jako z Rady Iezierski i Dawid Heimrych, a z Ławicy wójtownskiej Ian Bątkowski bednarz, i Ian Freichart cyrulik, ławnicy przysiężni, na inwentowanie albo spisanie porządne, dóbr wszystkich, tak ruchomych jako i nieruchomych, po tymto Ianie Paulusiku pozostałych, która to substancya tych rzeczy wszystkich urzędowi w domu nieboszczykowskim jest wykazana, prout sequitur.

Pościel: Pierzyn 16 z różnymi naspami na górze, poduszek 9 z białymi naspami, sadek 5, płachta taszewa sukienka; koła 4 bosa do kolasy, 3 beczi zgrzebi, żyta ćwiercień 19, jęczmienia ćwiercień 4½; przedzion cienkich 14 a zgrzebnych 13, garniec gorzałczany i z czapką, 5 różnych kotłów miedzianych, mosiężnych 2, panewki 4, kociołek 1, garniec grzewalny miedziany, półmisków 12, mis 7, osma miedziana cynowa, 3 pierzyny czeladne i 4 poduszki. W szpierzni beczka soli, beczka śledzi, 2 waniunki miedziane, 5 konwi miedzianych, i lijek miedziany, para węborków skórzanych, panewek 4 miedzianych i durszlak miedziany, dwie formie do świec blaszane, dwa garnca w kuchni miedziane, 3 wielkie żelazne, brutfanna miedziana, szandy jedne żelazne oprawne, 3 różny, jedna tarnka mosiężna, rozsz, 6 polciów, kocioł piwny, kocioł mały wodny, garniec gorzałczany i z czapką, drybus żelazny, słód piwny meły w browarze, kamień kowalski do toczenia. W komorze na tyle: Żelazo: żelaza płuźnego różnego 9 mędi, stali centenary 2, dragi, rozmetu półczwartej laski, żelaza snopów 16 i szyn 11, ołowiu 3 sztuki, dwie siódła woźnicze, chomata, graca i motyka, waga żelazna z szalami drewnianymi, łańcuch borowy, zaga, 3 świdry, 1 strug, zażka, szale

dwoje, młot kowalski, kleszcze i durszlak kowalski, 7, worek galasu, kos trawnych pięć, para zawias, żelazne. Pościel która była w komorze izdebnej: poduszek 6 wyjąwszy pościelkę dziecienną i pani go która im się w cale zachowuje do używania. Cyna: miedzianych 22 półmisków 20, przystawek 14, talerzy 3 i 3 talerze, czara cynowa, 4 miski oberwane, konewek wielkich i małych sztuk 28, item 4 słoiki od masła cynowe 4 cynowych, item czareczka, kufel i kubek cynowy, lina miedziana, item 2 lichtarze cynowe. Lichtarze: lichtarskie mosiężne 15, item lichtarz mosiężny przy ścieniu dnie mosiężne, 2 lichtarze wielkie zawieszane alias hantfas cynowy z miednią cynową, item znowu 10 sków, item zbanków kamiennych z wiekami cynowymi miedziane mosiężne, item karabinów para i muszkieci i krótka rusznica, item heber wozywo. Szaty: delia na falendyszewa szlamami podszyta z 6 guzów z item delia brunatna gierzynkiem czerwonym podszyta z 6 guzów szmelcowanych z turkusami, item delia z mna jadamaszkiem dzikim podszyta guzów u niej jedwabnych 12 i czapraszka złocista, dotłaman zielony u niego 20 guzików srebrnych pozłocistych, item dotłazurowy przy nim 22 guzików złocistych, item dotłazurowy z haftkami, item dotłaman stary brunatny delia lazuruwa futrem lisim podszyta przy niej 6 guzów czowanych siódma czapraszka, item kopieniak karazurowy z haftkami srebrnymi, item kołpak maści półgłowy z sobólcowymi wyłogami, item drugi kołpak falendyszurowy z wyłogami sobólcowymi, item trzeci kołpak wyłozek kitajką zieloną podszyty, item ubiory falendyszowe, item kobierce turecki, item kołderka stara kitajka, item kołderka kitajkowa zielona z listwami złotymi, item ftanik terpentynowy z futerkiem, tłomok do pościeli czzerwony, drugi tłomok do pościeli stary bestry, item nowy. Szaty białogłowskie: białogłowskich rękawów różnych materyi, 2 kabaty czarne aksamitne, item kaszmierna 6 różnej materyi, item czamara turecka białogłowska lisim podszyta, item suknia białogłowska brunatna szewa, item druga suknia brunatna czamletowa, item suknia czerwona kitajkowa, item płaszcz czarny falendyszowy, item płaszcz atlasowy z welpą czarny, item płaszcz czarny wzorzysty aksamitny z sobólcowymi kami, item wierzch czarny aksamitny od płaszczki płaszcz wiśniowy hatkasewy wzorzysty wyłozki nawlaczane, około pasaman złoty, item płaszczki czarne chodzony karmazynowy z welpą, item płaszcz z proteryi kapielowy, item kołdra kitajczana zielona brzoście kitajczane, item półtora łokcia aksamitu wzorzysty złotym tle, item skrzynecka w której 10 pierścionków mentami, między którymi jeden turkusewy, w téjże skrzynecki z 6 rubinów i 3 perłami, w której skrzynecki strzyk, co który pierścień kosztuje. Item druga skrzynecka w której 11 pierścionków rubinowych a dwunasty skrzynecka z 2 diamentowych, a 5 pierścionków turkuskich 2 rubinowe, 2 bez kamieni, jeden z kamyszkami. Item skrzynecka z 5 kamyszków, w którym 4 zielone kamyszki czzerwony. Item pudłyszko białe, w którym feretów 3 znowu 2 z rubinkami złote, item kamień we złocie złoty wielki, item zawieszanie w którym 2 rubinki 3 szary i trzy perły, item krzyżek z 5 kamyszków i 3 perłami. Item w tymże pudełku kamyszków różnych kolorów w papierku, item prochownicza w pudełku złotem obitym. Item skrzynecka w której czapraga złota z 7 rubinów guz wielki złoty w którym 12 kamieniów zielonych i 3 perły, item wiszenie złote w którym 7 kamyszków rubinowych, ragowe, item biały kamyczek jeden, item 2 guzy sztywne, item zawieszanie srebrne złociste na kszałt sztywne, item sztuczek złotych drótową robotą 23, item obracacz 6 siódmy pierścionek, item stolec od pierścionka rączkiem, item czapraszka złota, item pierścień z item pontalików 3 złotych i kamyszki różne w papierku czapraga srebrna złocista przy niej 7 turkusów, item czapraga także srebrna złocista przy niej 7 turkusów druga czapraga także srebrna złocista z 7 granacików dwie czapraszece srebrne złociste z rubinkami, item czapraszki srebrne złociste szmelcowane, item 6 guzików cynowych z kamyszkami modremi, item 6 guzików szmelcowanych złocistych, item guz wielki szmelcowany złocisty kusem, item pudełko srebrne w którym pierścionki jeden rubinowy, drugi składany z 5 rubinów w którym menci, item trzeci pierścień z turkusem, item czwartycionek mały także z turkusem, item piąty pierścionek mentem, item szósty pierścionek z czarnym kamieniem my pierścionek imię Jezus, item para guzików złotych kusami, item stolec od pierścionka z rubinem, item 3 guziki od guzików srebrne, złociste. Item ogniwo małe srebrne od paska, item w papierku 3 kamyszki różnej farby, item fiadka w której 3 czapraszki srebrne złociste, item szka srebrna biała, item czapraszka druga biała srebrna guzików 6 srebrnych szmelcowanych z turkusami, item guzików szmelcowanych i jeden małych srebrnych, item od pierścionka szmelcowany z rubinkiem, item różnycionek z ferecikiem jednym, item ferecik złoty i dwa pociorki item rubineczek maluski oprawny w złocie, item w papierku kamyszków różnych kilkanaście, item proba srebrna z item krzyżyczek złoty z 6 rubinów przy nim 4 złote, item kamyszek w złocie oprawny czerwony, item rali małych i wielkich sztuczek 45, item paciorków srebrnych 11, item z osobna na sznurku 6 koralików czzerwonych złowe a 2 srebrne, a między nimi 2 kamyszki czarne, sztuczek malusikich złotych, item kamyszek płaskaty uszyty u niego oprawne, item kamyszków różnych w pudełku item ceweczka mała na której drót złoty, item dwie na której srebrny drot, item paciorków 12 złotych droboty, item 13 sztuczek złotych szmelcowanych na osików, item 3 kubki srebrne w których hawtka srebrna pas srebrny złocisty węższy, item drugi pas złocisty z cem, item trzeci pas także złocisty, item czwarty pas sty na tkanicy, item piąty pasek także złocisty węższy dwa serduszka w srebrze oprawne, item guzów 13 z szmelcem lazuruowym, dwa czepca białogłowskie, jednoretami, z puntałami i z perłami, a drugi podłeszny, z perłami, na którym feret jeden, item dwie koronie złote z puntałami osadzone, item dwie zausznice perłowe z ma feretami, item binda złota zastawna, item w pudełku 3 luty, item perełek drobnych trocha w węzłku guzikami srebrnymi, item pas męski turecki i chustka recka czerwona, item solniczka srebrna złocista pasy dwa białe srebrne, item guz wielki na kszałt